

TDF (The Dick Fucker)

Peja

- Zamknij za mną, co ci się stało?
- Słuchaj, jak ty wyszedłeś, wbiegł tu jakiś facet
I zaczął gadać do szafy wierszem
A potem zaśpiewał piosenkę na twoją cześć
- Piosenkę?
- Gdybyś ty słyszał te bzdury
...Mixtape, to wszystko mój rap, moja rzeczywistość...
...Jedna rzecz dla której warto żyć, słuchaj te...
- To się nagrało?
- Nie tylko to
...To wszystko mój rap, moja rzeczywistość...
...Jedna rzecz, dla której warto żyć...
...Słuchaj tego, nie kwicz i nie kwicz, yo, yo...
- Po co to?
- Chcesz zobaczyć z poprzednich lat?
- Aha, a oni nie wiedzą, że to się nagrywa?
- Oczywiście, że wiedzą, powiedziałem im o tym
Jeśli ktokolwiek chce przekazać jakąś krytyczną uwagę
O mnie, o mojej pracy, jakąś skargę
A mnie akurat nie ma
Możesz w każdej chwili wejść i nagrać co mu leży na wątrobie
- Ale oni mogą kadzić ci, kłamać mogą, upiększać
- A po co by mieli, przecież i im i mnie chodzi tylko o dobro naszego klubu
Szczerość w naszym klubie to norma

Ja skończyłem podstawówkę, za to ty jesteś po studiach
I chciałbyś mi dorównać wyzywając mnie od durnia
W Gdyni na bruku piłem wódę, nie na smutno
Z Ostaszem co cię ruchał, więc nazwę cię kurwą
Twój kontrakt z TVN to przypadek banalny
Zapamiętaj - odstąpiłem tobie rolę w "Kryminalnych"
Więc nie pusz się zbytnio, że pracujesz w tej stacji
Bo to ja dałem ci fuchę, więc Pede ryj zamknij
Banan to banan, więc lamusie przestań śmierdzieć
Twoja pokojówka mówi: "Panicz Jacek zaraz zejdzie"
Chciałem napisać ci eskę, świadomie, nie po omacku
W T9 wyszło kablu, gdy chciałem napisać Jacku
Społeczniaku, szczeniaczku wnet poczujesz się super
Gdy moi psychofani stuningują ci dupę
Czy kiedyś dzwonił do nas? on raz telefonował
Że jest u nas w mieście, pytał gdzie kupić towar

Już się rozbił o kant dupy, spadająca gwiazda (Tede)
Kto go wykończył? typ spod ciemnej gwiazdy (nie wiesz?)
Że od dziś polski hip-hop zna zasady (wie jak karać)
Takich trepów jak Tede, który wciąż się przypierdala
Zmieniam oblicze hip-hopu, twoja EP-ka jest wadliwa
Jak ty, twoja ksywa i gęba twa parszywa
Jesteś tylko głupią krową, co prowadzam za łańcuch
To ja, poznański pitbull, twój pech, że nie w kagańcu

Szydzisz z miłości, zazdrościsz, weź possij
Super BM'ka przedłużeniem twej męskości
Twe przyturbasy bez kasy grają te trasy
Weź o nich zadbaj, wtedy będziesz coś znaczył
Tak, nie mam prawka więc zapierdalam z buta
Po ulicach Emokah, nikt nie pluje się tutaj

Bo to dla nich ta nuta, bo Mokotów dziś ze mną
Bo wstyd im za ciebie i znów wyłapiesz wpierdol
W Toruniu Teduniu koluniu ćwierkałeś
Jako jedyny z Warszawy do was się nie pucowałem
By grać w naszym mieście, żeś szuja pojąłem
Jak śmiałeś się ze mną z Marzanny z Sokołem
Numerujesz albumy jak Jigga, więc się porzygam
Jesteś piździelcem, bo się Tede nazywasz
Jak Jay-Z brzydko to to jedyna spójność chłopcze
Tylko kim twa Beyonce Psychostach i na tym skończę
Przesłuchałeś moją płytę, a ja twojej dupo żadnej
Bo od zawsze twoją twórczość brałem pół serio, pół żartem
Do domów z całej Polski Ryszard ma drzwi otwarte
Ty masz szlaban na rewirach nawet gdy masz mediów wsparcie
Jesteś artystą jakich mało na tej scenie
Jesteś swym cieniem, gwoli niezrozumienie
Nagrana za nagraną od twych fanów, no i w pytę
W końcu po tylu latach dostaniesz tę złotą płytę
Ja szczerzy mam ze cztery i dorzucam platynę
Ty możesz pomarzyć o tej jednej jedynie
Bo to pierwsza i ostatnia taka szansa skurwysynie
By moim kosztem zdobyć ten cenny kruszec; wymiękł
Się wkurwił, wydurnił, jest nikim, niedobry Fleja
O kształtach obłych, dziś Peja cię skończył
Tyś król parkietu, tyś gwiazdą z fantazją
Za hajs byś się przespał najpewniej z każdą
Lecz nie każda gustuje w takich jak ty, rzecz przykra
Dla ciebie celebrytka do pary to będzie Frytka

Już się rozbił o kant dupy, spadająca gwiazda (Tede)
Kto go wykończył? Typ spod ciemnej gwiazdy (Nie wiesz?)
Że od dziś polski hip-hop zna zasady (Wie jak karać)
Takich trepów jak Tede, który wciąż się przypierdala
Zmieniam oblicze hip-hopu, twoja EP-ka jest wadliwa
Jak ty, twoja ksywa i gęba twa parszywa
Jesteś tylko głupią krową, co prowadzam za łańcuch
To ja, poznański pitbull, twój pech, że nie w kagańcu

Na luzie i na spince mogę nagrać i cię niszczyć
Bo na twą ekipę gwiżdżę; postraszą moją, i tak myślę
Że chętnie bym wjechał tej piździe na koncert
Odebrał resztę fanów, godność, zdrowie i pieniądze
Tylko jest jedno ale, twa trasa niewypałem
Gdybym wbiegł na przypale, wciśniesz czerwony alert
Wtedy kumple ze stacji ci pomogą z tym skandalem
Wrzucają filmy z telefonów do newsów i mam przesrane
Ja będę miał sprawę, to wyłącznie moja sprawa
Tede świadkiem oskarżenia, jak ten oskarżyciel gada
I jebać tego gada, bo gdy dojebią cię z gramem
To bez wahania wydasz, od kogo masz to, chamie
Pedał jak chuj, bez dwóch zdań jesteś ściervem
Przerobię twoje tłuste dupsko na mięsną konserwę
Dla psów rzecz jasna, rap grany w polskich miastach
Spotkasz Tedego, to tę kurwę potrzebuj

Już się rozbił o kant dupy, spadająca gwiazda (Tede)
Kto go wykończył? Typ spod ciemnej gwiazdy (Nie wiesz?)
Że od dziś polski hip-hop zna zasady (Wie jak karać)
Takich trepów jak Tede, który wciąż się przypierdala
Zmieniam oblicze hip-hopu, twoja EP-ka jest wadliwa
Jak ty, twoja ksywa i gęba twa parszywa
Jesteś tylko głupią krową, co prowadzam za łańcuch
To ja, poznański pitbull, twój pech, że nie w kagańcu

...Miej tą świadomość, że moja czarna lista
Zaczyna się ty kurwo od twojego nazwiska...
Mówię co czuję, niczego nie żałuję
Gdy podajesz komuś rękę, mów mu wprost, że jesteś chujem...
- Cholera jasna, sami dublerzy, same sobowtóry
Czort mnie podkusił z tym Ryśkiem, cholera jasna
- Siemka Pede, Charlie psychol z wizytą
- Człowieku, czyś ty też zwariował, przecież ty masz być chory
No ty jesteś chory! Cię-żko cho-ry!
Pięćdziesiąt tysięcy złotych ten dzień mnie kosztował
Czy chcesz siedzieć razem ze mną?!
Jak ci się nudzi to wyjedź! Na grzyby pojedź! Szlag mnie trafi
Tak jest, to jest bardzo dobra koncepcja, bardzo dobra koncepcja
Niech pan jedzie na grzyby, niech pan jedzie na grzyby, proszę bardzo
- Halo, Rysiek, przepraszam, że na ciebie nakrzyczałem
Przepraszam za te grzyby, ale chodzi o to, żebyś nie wychodził z domu
- Tak, tak
- Posłuchaj
- Za jakie grzyby on cię przeprasza?
- No ale... ale przecież ja jestem w domu
- I bardzo dobrze, że jesteś w domu
- Tak jest